

Narew okiem Wołkowa - wieczór autorski

31 października o godz. 19 w białostockiej Famie odbył się wieczór autorski znanego fotografa Wiktora Wołkowa, poświęcony najnowszemu albumowi "Narew".

Album "Narew" Wiktora Wołkowa ukazał się nakładem Instytutu Wydawniczego Kreator.



Wiktor Wołkow, uznany na całym świecie artysta fotografik, od lat utrwała na kliszy i ukazuje piękno Podlasia. Jego prace poruszają do głębi. Zarówno w Polsce, jak i na całym świecie organizowane są wystawy jego twórczości.

Podczas spotkania zaprezentowane zostały zdjęcia z albumu w formie slajdów. Pokaz slajdów odbywał się przy dźwiękach muzyki.



Ponadto odbyła się także projekcja filmu Beaty Hyży-Czołpińskiej "Cały kosmos Wołkowa", opowiadającego o pracy tego wybitnego fotografa.

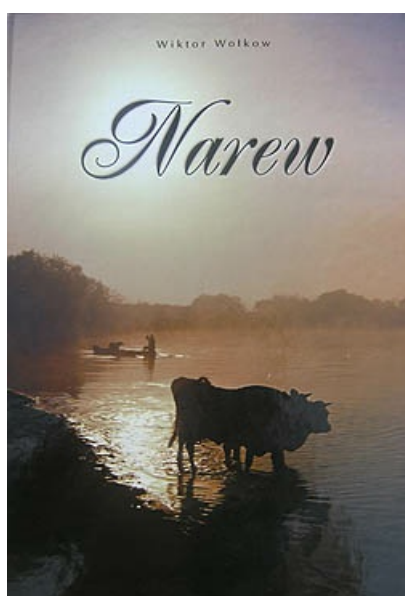
- Przez cały rok towarzyszyliśmy Wiktowi Wołkowowi przy pracy, obserwowaliśmy jak robi zdjęcia o każdej porze roku. Podglądaliśmy, w jaki sposób pracuje, np. wchodzi po pas do wody, żeby zrobić dobre ujęcie. Pomysł powstania tego filmu był bardzo prosty, ale jednocześnie genialny. Otóż Wiktor i Grażyna Wołkowie zapraszają do siebie ludzi na pokazy slajdów. Uczestnicy pokazów opisują co widzą na tych slajdach, jak to przeżywają. Po czy widzimy, jak w rzeczywistości powstają zdjęcia Wołkowa. Widzimy

go przy pracy. Następuje tu przenikanie się świata slajdów z rzeczywistością. Ludzie jednego dnia w pokazie slajdów mogą zobaczyć 40 lat pracy artysty. – powiedziała autorka filmu.

Na spotkanie z Wiktorem Wołkowem przyszło mnóstwo miłośników fotografii. Fama była wypełniona po brzegi, mimo, że był to przeddzień Wszystkich Świętych.



Wieczór autorski przygotowali Wiktor Wołkow, Białostocki Ośrodek Kultury oraz Instytut Wydawniczy Kreator.



Album „**Narew**” powstał przy współpracy wybitnego plastyka, laureata wielu nagród, Andrzeja Strumiłło (projekt graficzny). Połączenie tych dwóch talentów dało w efekcie album tętniący życiem i pasją, dopracowany w najdrobniejszym szczególe, ukazujący piękno i siłę natury.





Na fotografiach ukazana jest piękno Narwi o każdej porze roku – zarówno z lotu ptaka, jak i z bardzo bliska. O każdej porze dnia, przy czystym, słonecznym niebie, za poranną mgłą, czy o zachodzie słońca.



W albumie znajdujemy dział „Domy Boże”, w którym można zobaczyć m.in. zdjęcie Figury Chrystusa w kościele pw. Bożego Ciała w Surażu, Kapliczki pod Bronowem, Cerkwi pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Narwi, czy wnętrza synagogi w Tykocinie. Wiktor Wołkow uwiecznił na swoich zdjęciach także ludzi mieszkających nad Narwią – ukazał ich podczas pracy lub wypoczynku. Sfotografował ich gospodarstwa – drewniane domki na tle urokliwego, wiejskiego krajobrazu.



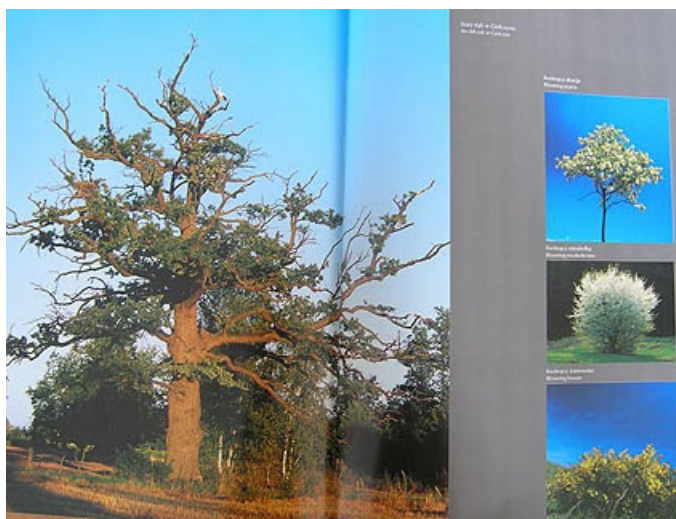
W albumie o rzece nie mogło zabraknąć fotografii łodzi czy żyjących nad nią ptaków. Ukazał także piękno tamtejszych drzew i kwiatów. Zamyka go obraz charakterystyczny dla naszego regionu - bociany na tle zachodzącego słońca.





Przedmowę do albumu napisał prof. Włodzimierz Pawluczuk. Opowiedział w niej historię o przygodzie, jaką przeżył czterdzieści lat temu płynąc w burzową noc dmuchanym kajakiem po Narwi.

„(...) Był piękny, bardzo ciepły sierpniowy dzień. Niesiony prądem rzeki czułem się wyzwolony z wszelkich trudów życia, skazany na łaskawość natury i pogodny uśmiech niebios, mogłem się oddać kontemplacji uroków Narwi i uroków samego bycia. (...) Zbliżał się wieczór, koniec dnia. Między Suszczą a Rybakami dolina Narwi robi się szeroka, nurt rzeki powolnieje, nadrzeczne wioski o kilometr, może więcej, od nurtu rzeki. (...) Mimo pokaźnej odległości, słysząc było gwar życia w pobliskich wioskach – tego niedzielного popołudnia odchodzącego lata. Chichoty, śpiewy, pijane okrzyki. (...) Jest w tym sens sytości i spełnienia. Rzeka jest tu świetną metaforą. (...) Było mi dobrze. (...) Gdzieś nad Rybakami zaczęło się nagle chmurzyć. (...) Zacumowałem gdzieś w nadrzecznych krzakach i zacząłem budować prowizoryczny szałas z uciętych gałęzi. (...) Zapadłem w rozkoszną drzemkę. Gdzieś około północy rozpętała się piekielna burza. (...) Grzmoty były coraz donośniejsze, rozlegały się po zakolach rzeki długim, wielokrotnym echem, głuchły i znów z łoskotem wracały. (...) Lunał deszcz. (...) Rzeka wyraźnie wezbrała prawie po brzegi. (...) Wystraszyłem się, że jeszcze trochę, a mogę być porwany przez rzeczny prąd. (...)”



W albumie znajduje się także opis tytułowej rzeki według „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (1885 r., tom VI).





Zarówno przedmowa, jak i słownikowy opis napisane są w dwóch językach – polskim i angielskim.

